Nr. 65. Piątek 20 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Pragmatyka, a rozporządzenia wykonawcze.

W czasie ostatniego posiedzenia komisyi parlamentu dla spraw funkcyonaryuszów państwowych uderzały charakterystyczne momenty. Po pierwsze: **nieobecność ministrów.** W myśl uchwały poprzedniego posiedzenia komisyi odniósł się przewodniczący baron d'Elvert do ministrów, wzywając ich do jawienia się na posiedzeniu. Nie przybył ani jeden z ministrów, a szefowie sekcyi, którzy raczyli się zjawić, mieli ściśle określoną instrukcyę **niewdawania się w żadne pertraktacye;** oświadczyli krótko i węzłowato, że rozporządzenia wykonawcze opierają się ściśle na brzmieniu ustawy i rząd nie widzi najmniejszego powodu do zmiany swych zarządzeń, które wydane zostały po dokładnych i żmudnych obradach ściśle w duchu ustawy. Jeżeli tedy urzędnicy są z nich niezadowoleni, niech zwrócą się ze swemi pretensyami do tych, którzy ustawę uchwalili, tj. do parlamentu, a nie do rządu.

Złożyli takie oświadczenia reprezentanci rządu z bezwzględnością, rzecby można **z brutalną otwartością,** traktując parlament jako ciało martwe, z którem zupełnie liczyć się nie potrzeba. Ten wyniosły ton wywołał, rzecz oczywista, reakcyę ze strony posłów burżuazyjnych i to zarówno ze strony posłów niemieckich, jak i ze strony Koła polskiego. Tylko że ta reakcya była bardzo **spóźnioną.** Posłowie rządowej większości przegłosowywali w komisyi każdą naszą poprawkę. Posłowie socyalno-demokratyczni konsekwentnie przez cały czas walki o pragmatykę służbową stali na tem stanowisku, że rząd, reprezentujący pracodawców, nie będzie nigdy życzliwie odnosić się do praw urzędników, że będzie starał się wszystkie niejasności ustawy tłómaczyć **na niekorzyść funkcyonaryuszów** i że należy ustawę uchwalić z możliwą precyzyą i jasnością, by jak najmniej zostawić kauczukowych paragrafów. Toteż w czasie obrad stawialiśmy około **300 poprawek,** wstawiając z pedanteryą, nieraz nawet uśmiech politowania wywołującą u posłów rządowych, w miejsce słów „może" („kann") słowa „musi", „należy" („soll" i „ist").

Ale posłowie większości udawali w czasie obrad, że wierzą zapewnieniom szefa sekcyi Gałeckiego i radcy ministerstwa Alexego, że rząd przecież nie jest wrogiem swych funkcyonaryuszów, że pragmatyki nie będzie tłómaczył na niekorzyść swych funkcyonaryuszów, tylko na ich korzyść. **Przegłosowali tedy nasze poprawki.**

Możnaby dzisiaj z wielką dozą złośliwości, ale nie bez racyi, wytknąć ich ówczesną, „rzekomą" łatwowierność.

Oczywiście, dziś pod naporem organizacyi urzędniczych wiją się i krzyczą głośno: „Zostaliśmy oszukani", i jak naiwne dzieci skarżą się, że rząd nie posłał im na posiedzenie komisyi ani Gałeckiego, ani Alexego, tylko szefa sekcyi Simonettego, który nigdy nie brał udziału w posiedzeniach komisyi i o przyrzeczeniach tamtych ministeryalnych urzędników nic nie wie. I rząd i stronnictwa rządowe liczą chyba tylko **na naiwność funkcyonaryuszów.**

W swoim czasie dla przeforsowania planu finansowego zręcznie użyto, przez stworzenie „junctim", organizacyi urzędniczych **jako zaprzęgu do ciągnięcia nowych podatków.** „Junctim" przyjęły stronnictwa rządowe. Zmasakrowaną w komisyi i w Izbie panów pragmatykę przyjęły stronnictwa rządowe, **a więc i Koło polskie,** a urzędnicy dokładali wszelkich sił dla wprowadzenia w życie tej zmasakrowanej pragmatyki. I oto skutki. **Rząd z brutalnością wykorzystał na niekorzyść funkcyonaryuszów elastyczność ustawy.** Izba panów i większość Izby posłów, nie z naiwności, bo naiwności niema w polityce, ale **świadomie** elastyczne paragrafy w ustawie zatrzymały, a teraz niema winnego.

Większość rządowa krzyczy: rząd nas oszukał; na to rząd odpowiada: **samiście uchwalili.** Ta gra w ślepą babkę rozgrywa się na plecach funkcyonaryuszów państwowych. Obie strony są obłudne, bo obie mają to, czego same chciały. Obie strony stały i stoją na stanowisku **pracodawcy, w stosunku do robotników państwa,** czyli do jego funkcyonaryuszów. Z praw, wywalczonych przez organizacye, chcą odebrać, co się tylko da i co funkcyonaryusze sobie odebrać pozwolą.

Ani urzędnicy, ani słudzy nie powinni się łudzić. Rozporządzenia wykonawcze powinny im raz nareszcie oczy otworzyć, jakie **kpiny** stroją z nimi ci, którym zaufali. Raz nareszcie powinni stanąć na stanowisku **walki klasowej: o swe pra-**

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

(Ciąg dalszy).

Bezwzględne zwątpienie, zalecane przez Kartezyusza jest biorąc ogólnie tak samo trudne do pomyślenia w mózgu obecnego człowieka, jak bezwzględna próżnia w naturze; proces duchowy, któryby mógł spowodować pierwsze, wytworzyłby stan wyjątkowy i potworny, przypominający skutek działania pompy pneumatycznej. Niezależnie od tej, czy innej dziedziny, czy kategoryi myślenia, zawsze się wierzy w coś. Otóż Marta tak się obawiała uczestnictwa w zbrodni oskarżonych, że obawa jej zmieniła się w pewność — i ten stan jej umysłu był niebezpieczny nad wyraz. W pięć dni po aresztowaniu, dokonanem w Cing-Cygne w chwili, gdy Marta zabierala się do spania, t. j. około godziny 10 wieczorem, wywołała ją na podwórze dyskretnem pukaniem jej matka, umyślnie w tym celu przybyła z folwarku.

— Jakiś robotnik z Troyes chce się z tobą rozmówić z polecenia Michu i czeka na ciebie na drodze — rzekła do Marty. Obie wyszły przez wyłom dla skrócenia drogi. Mrok był tak gęsty, że Marcie udało się zaledwie odróżnić niewyraźnie rysującą się wśród nocy sylwetkę jakiegoś mężczyzny.

— Przemów pani! abym mógł osądzić, czy pani jest w istocie panią Michu — rzekł nieznajomy wibrującym z hamowanej obawy głosem.

— Tak jest — odrzekła Marta. Czego pan sobie życzy?

— A więc dobrze jest... Proszę mi dać rękę i nie bać się mnie. Przychodzę — dodał nachylając się tajemniczo nad uchem Marty — z polecenia Michu, by wręczyć pani parę słów pisanych przez niego.

Jestem jednym z funkcyonaryuszów więzienia i gdyby zwierzchnicy moi spostrzegli moją nieobecność, bylibyśmy zgubieni. Proszę mi zaufać. W swoim czasie pani mężny ojciec dał mi tę posadę. To też Michu wiedział, że może liczyć na mnie.

Nieznajomy włożył w rękę Marty list i ulotnił się, nie czekając odpowiedzi. Panią Michu przebiegł dreszcz, gdyż oto w jej rękach niezawodnie było rozwiązanie zagadki. To też pobiegła czemprędzej razem z matką na folwark i zamknęła się tam w pokoju, by odczytać co następuje:

„Droga Marto możesz liczyć na dyskrecyę człowieka, który ci przyniesie ten list; nie umie on ani czytać, ani pisać i jest jednym z najtwardziej solidnych republikanów, którzy brali udział w spisku Babeufa; twój ojciec korzystał częstokroć z jego usług i Malin dla niego jest zdrajcą. Otóż droga żono, senator został zamknięty przez nas w lochu, w którym przechowywaliśmy de Simeuse'ów i d'Hauteserrów. Niegodziwiec ten miał jedzenie zapewnione tylko na pięć dni, a ponieważ zależy nam by on żył, zanieś mu przeto natychmiast po przeczytaniu tego listu jedzenie co najmniej na pięć dni. Las jest prawdopodobnie pilnowany, to też zachowaj wszystkie te środki ostrożności, któreśmy stosowali, gdy chodziło o naszych młodych panów. Nie mów ani jednego słowa Malinowi, niech nie usłyszy twego głosu, włóż przytem na twarz jedną z masek, które znajdziesz na stopniach prowadzących do lochu. Jeśli nie chcesz byśmy przypłacili to życiem, zachowasz najdalej idące milczenie o tajemnicy, którą zmuszony jestem ci zawierzyć. Nie mów ani słowa pannie de Cing-Cygne, która mogłaby wygadać się. O mnie możesz być najzupełniej spokojna. Jesteśmy najzupełniej pewni pomyślnego wyniku całej tej sprawy i gdy zajdzie potrzeba Malin okaże się naszym zbawcą.

Wreszcie nie potrzebuję ci chyba tego powtarzać, po przeczytaniu tego listu masz go spalić, ponieważ mogę przepłacić głową każdy zachowany jego wiersz. Całuję ciebie. Twój *Malin*".

O istnieniu w lesie podziemnego lochu wiedzieli zaledwo Marta, syn jej Michu, czterej szlachcice i Laurencya: tak przynajmniej sądziła Marta, której Michu nic nie wzmiankował o swem spotkaniu w tej kryjówce z Peyradem i Corentinem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wo, o swój byt, a nie dać się łudzić życzliwością, ani dobrą wolą tych, którym interes klasowy każe iść **przeciw** funkcyonaryuszom państwa.

Niech was nie łudzi uchwała komisyi, podana ostatnio w niedzielnym numerze „Naprzodu“. Rząd się nie wzruszy **krokodylemi łzami większości parlamentu.** Wie doskonale, jak **obłudnem** jest stanowisko kołowców, liberałów niemieckich i chrześcijańsko-socyalnych w sprawie funkcyonaryuszów. Do komisyi kluby wysłały po największej części posłów urzędników; ci jednak nie mają za sobą swych klubów, które w swej większości są **przeciw** funkcyonaryuszom państwa.

Na posiedzeniu komisyi uprawiają ci panowie **tanią demagogię,** a nie mają sił, by za sobą pociągnąć swoje kluby, a kto wie, czy mają nawet i chęć do tego potrzebną. Toteż rząd wie, że nie potrzebuje się liczyć z Waberem, Erbem, Matakiewiczem, Gallem, Markhlem, Pacherem i im podobnym, gdyż są to głosy jednostek, potrzebnych o tyle, o ile służyły w komisyi **do przegłosowania wniosków socyalistycznych,** stawianych zawsze w imieniu klubów socyalno-demokratycznych.

Przy głosowaniach w pełnej Izbie głosowały kluby socyalistyczne **zwartą ławą** za wnioskami swych posłów w komisyi, a za wnioskami posłów burżuazyjnych z komisyi **nie głosowały ich kluby.**

Do obalenia nieszczęsnego „junctim“ wystarczała energiczna postawa stronnictw większości; pokazało się to dowodnie przy sprawie podatku osobisto-dochodowego, ale tej energii nie było. **Stronnictwa większości nie chciały poprostu ująć się za urzędnikami.**

Najwyższy czas, by funkcyonaryusze państwowi, urzędnicy i słudzy wyciągnęli należyte konsekwencye z tych faktów.

Inżynier Jędrzej Moraczewski,
poseł do Rady państwa.

Afera Stanisława Jasińskiego.

Jak wiadomo, do zdemaskowania „działacza“ przyczynił się artykuł z portretem w numerze „Świata“ z 7 lutego b. r. Artykuł ten pod tytułem „Pięć lat w Łoniowach“ obok fotografii Jasińskiego zawiera 3 dalsze fotografie (spółkę piekarską, straż pożarną i Kółko rolnicze w Łoniowach). Po wstępnych uwagach na temat rozwoju tej wsi artykuł pisze:

„Tego przeistoczenia sprawcą jest jeden **człowiek żelaznej energii i gorącego patryotyzmu** p. Stanisław Jasiński, który wszystkie wymienione wyżej organizacye założył i wszystkim byt zapewnił. Odrodziciel Łoniowów, wytrawny pracownik na niwie społeczno-gospodarczej i jeden **z wybitnych w Galicyi** kooperatystów, jest p. Jasiński pod pewnym względem **zjawiskiem zgoła oryginalnem.** Kilka lat wstecz nie marzyło mu się o zarybianiu stawów ani o wdrażaniu chłopów polskich do współdzielczych usiłowań. P. Jasiński — pisał powieści. Za oknami księgarskiemi widnieją dotąd utwory dzisiejszego **znakomitego organizatora** pracy na wsi: „Artyści“, „Dwa szkice“, „Nieprześniony dzień“. Literat niedawny jest dziś cenionym autorem rozpraw „O rolniczej organizacyi handlu bydłem“, „O wyzyskaniu nieużytków polnych“ i t. d., jest **urzędowym opiekunem** spółek producentów bydła i trzody chlewnej na Galicyę zachodnią i założycielem 18 takich spółek...“

Polacy w Paryżu, czytając ten panegiryk, musieli mieć porządnie zdziwione miny, choćby o p. Jasińskim nie wiedzieli nic ponadto, co sam o sobie opowiada.

Z życia „działacza“.

W lwowskim „Wieku nowym“ z 14 marca zawarty jest obszerny interwiew korespondenta krakowskiego tego dziennika z p. Jasińskim. Opowiadanie swe zaczyna od r. 1902, kiedy miał 18 lat i pierwszy raz przyjechał do Krakowa, gdzie przedstawiał się jako „hrabia Stanisław Sas Woronow Jasiński“, rzekomo tylko „z próżnej chełpliwości i nadzwyczajnej dziecinności“. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie — jak już pisaliśmy — był w klasztorze. Z Paryża, nie mając powołania na księdza, udaje się do Lwowa, gdzie za protekcyą p. Paparowej otrzymał posadę w **Wydziale krajowym.**

W r. 1905 znowu pojechał do Paryża, gdzie „natrafił na nieprzyjaciół w kolonii polskiej“. Mówiono po cichu, że jest szpiegiem, bo utrzymywał stosunki z utrzymującymi się z gry w szachy Rodzyńskim i z Rybickim, **sekretarzem konsulatu rosyjskiego.** Rozumie się, że wedle własnego opowiadania „wyświadczał Polakom w Paryżu wiele dobrodziejstw“.

W r. 1907 wrócił do Krakowa i tu poznał się z p. Łucyą z Zaleskich Stosinsową (obecną swą „żoną“), której przedstawiono go jako „hrabiego“. Potem był w Warszawie i w Wilnie, gdzie go aresztowano i odstawiono do ochrany w Warszawie pod zarzutem należenia do P. P. S. Po 5 tygodniach uwolniono go, proponując mu **korzystną posadę w ochranie,** co on jednak — jak powiada — „z oburzeniem“ odrzucił.

W początkach stycznia 1908 wrócił do Krakowa i zaczął **pisać do „Głosu narodu“** oraz zajmować się pracami ekonomicznemi.

Tylko trzy błędy.

P. Jasiński przyznaje się tylko do 3 błędów:
1) Skłamanie, że jestem hrabią przed Wojnarskim;
2) To, że konsekwentnie to podtrzymywałem;
3) Nieprawne używanie tytułu doktorskiego.

Pierwszy i drugi błąd starałem się naprawić już w roku 1909. Błąd używania nieprawnie tytułu doktorskiego **zacierałem powoli,** zwracając uwagę, aby mnie nie tytułowano doktorem. Udało mi się to przeprowadzić w Towarzystwie rolniczem, w Tow. słowiańskiem, T. S. L. itd. W prasie nigdy tego tytułu nie używałem, a starałem się wciąż bez zwrócenia większej uwagi ślad doktorstwa zacierać.

— Dlaczego pan używał tytułu doktora nieprawnie?

— Próżna chełpliwość. Nie miałem nigdy na celu sfruktyfikowania tego.

— Czy na podstawie takiego dyplomu otrzymał pan posadę w Towarzystwie rolniczem?

— Na podstawie sławy mej pracy ekonomicznej w Łoniowach i w okolicy — odpowiada p. Jasiński.

Czy był szantaż?

Zarzut szantażu „wyjaśnia“ p. Jasiński w następujący sposób:

Pożyczył w r. 1912 u p. Franciszki Stępowskiej, wdowy po ziemianinie z Królestwa, 1000 koron. Oświadczyła mi wówczas, że mogę jej oddać te pieniądze wtedy, kiedy będę miał. Tymczasem w maju następnego roku zażądała zwrotu pieniędzy i to zaraz, w tej chwili. Odpowiedziałem, że nie mam teraz i prosiłem o zwłokę, dając jako dokument odpowiednie pokwitowanie. Pierwszego pokwitowania p. Stępowska przyjąć nie chciała, dopiero drugie, z zastrzeżeniem, że jeśli nie oddam, będę miał sprawę sądową. Powiedziała mi przytem, żebym wziął pieniądze od żony. Na wezwanie adwokata, by do trzech dni pieniądze oddać, zgodziłem się na oddanie do pięciu dni i wtedy, wziąwszy zaliczkę na pensyę, pieniądze w całości wróciłem.

Zupełnie inaczej przedstawia sprawę p. Stępowska. Opowiada ona:

„W grudniu roku 1912 pożyczyłam p. Jasińskiemu 1000 koron na czas 2 do 3 miesięcy. Gdy na moje upomnienia p. Jasiński długu nie zwracał, napisałam mu 7 kwietnia 1913 list, w którym prosiłam o zwrot pieniędzy do 1-go maja, oświadczając mu, że w przeciwnym razie przestanę być „dobrą“ (tak mnie nazywał on) i sprawa będąca w tajemnicy stanie się głośną. Na list ten nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. 1 maja adwokat dr Schönwetter w mojem imieniu wysłał doń list z żądaniem zwrotu pieniędzy. Po tym liście zjawił się u mnie p. Jasiński i prosił o półroczną zwłokę. Zgodziłam się, ale pod warunkiem, że napisze mi rewers. Napisał rewers, kładąc go na stół. Wówczas odpowiedziałam, że jutro dam mu odpowiedź, czy mogę zgodzić się na zwłokę. Wtedy p. Jasiński **porwał ów rewers, schował do kieszeni i począł uciekać.** W drzwiach powiedział mi, że jeśli go zaskarżę to powie, że **na mnie** wydał te pieniądze. Na drugi dzień woźny z biura towarzystwa rolniczego przyniósł mi rewers od p. Jasińskiego. Adwokat mój zażądał wówczas wystawienia i podpisania przez panią Jasińską weksla. — W ciągu trzech, czy czterech dni Jasiński pieniądze mi zwrócił. O tem zajściu opowiedziałam jego kolegom z biura, którzy uradzili, iż przyjdą do mnie we czwórkę i zażądają, by Jasiński wytłómaczył swoje postępowanie. Jasiński w oznaczonym i wiadomym mu czasie nie przybył“.

„Chrześcijańskie przebaczenie“.

O zarzucie **szpiegostwa** opowiada artysta malarz p. Wojnarski następujące szczegóły:

„Wobec przypuszczenia **policyi, że Jasiński jest niebezpiecznym ptaszkiem,** zdziwiony tem przypomniałem sobie, co swojego czasu p. Tadeusz Marczewski, artysta malarz mówił do mnie, mianowicie, że p. **Jasiński uchodził za szpiega w kolonii polskiej w Paryżu.** Nie chciałem temu dać wiary, ostro wystąpiłem przeciw zarzutowi i zażądałem w kawiarni Drobnera od J., by zareagował przeciwko temu zarzutowi. Jasiński odpowiedział, że to są śmieszne zarzuty i podszedłszy do pana Marczewskiego zapytał go skąd ta wiadomość się wzięła. M. odpowiedział, że takie wersye krążą w Paryżu. Wówczas Jasiński oświadczył, **że wybacza mu to po chrześcijańsku.**

Poseł Klemensiewicz o Jasińskim.

Z p. Jasińskim zetknąłem się z racyi rozpoczęcia w okręgu moim pracy na polu kooperatywy wiejskiej. Do moich prac i projektów odnosił się p. Jasiński **niechętnie z pobudek czysto politycznych.** Ostatnio, przed kilku tygodniami, nie wziął udziału w zorganizowanym przezemnie kursie dla spraw kooperatywy wiejskiej. Przyczyną tej abstynencyi były, jak się dowiedziałem prywatnie, pobudki religijne, które nie pozwoliły mu przemawiać do socyalistów w kwestyach rolniczych.

Razu pewnego zapytałem p. Jasińskiego:

— Dlaczego pan doktor podpisuje „Tygodnik rolniczy“ jako dr Jasiński, a przy podpisywaniu „Okólnika rybackiego“ nie używa pan tego tytułu?

— Jestem **demokrata** i na tytuły nie zwracam uwagi — odparł mi p. Jasiński.

Dzięki temu, że w ostatnich numerach „Tygodnika rolniczego“ pojawiły się **błogosławieństwa papieskie** dla p. Jasińskiego, zamierzone przeprowadzenie wspólnej organizacyi Śląska z Galicyą doznało znacznych przeszkód. Ludność polska na Śląsku, do której usiłowało dostać się towarzystwo rolnicze za pomocą kolportowania tam „Tygodnika rolniczego“, będąc w dużej swej części ludnością protestancką, uznała, że pismo to jest wyznaniowem, a więc i towarzystwo rolnicze — jej zdaniem — musi być wyznaniowem“.

„List otwarty do braci Sodalisów“.

(Wyjątki z broszury p. Jasińskiego).

„...Wszak ci rycerze Maryi, Królowej Polski, to my Sodalisi — i czy na wzniosły ten bój nie rozwiniem sztandaru, jak garstka równa tych ludzi schylonych, zwanych socyalistami — i czyż my, powtarzam, Sodalisi, żołnierze wierni Królowej z pieśnią potężną na ustach i w czynie, nie potrafimy pójść w lud nasz roboczy i skierować z nim na utarte szlaki Chrystusowej drogi, która do szczęścia prowadzi? Na naszych to barkach w szczególności spoczywa to olbrzymie zadanie i my Sodalisi jesteśmy powołani, by oczyszczać te nowe prądy i robić je jasnymi i dbać o to, by one jak najszerzej przenikały — i jeśli kto właśnie, to my rycerze Maryi, to światło Boże krzewić winniśmy, by się stało KRÓLESTWO BOŻE NA ZIEMI, boć Chrystus powiedział: KRÓLESTWO BOŻE W WAS JEST“.

Zamach w Paryżu.

Urywek listu prywatnego zacytowany przez „Figaro“ podczas jego kampanii przeciw ministrowi Caillaux, co stało się powodem śmierci redaktora tego pisma, nie musi być, jakby się na pozór zdawało, druzgocącym dowodem dwulicowości francuskiego ministra.

Datą swoją odnosi się on do epoki zażartej opozycyi żywiołów klerykalnych przeciwko rządowi (Waldeck-Rousseau) z powodu jego polityki kościelnej.

W państwach ściśle parlamentarnych, jak Francya, wystarczy, aby rząd doznał porażki przy głosowaniu — już stąd natychmiast wysnuwa konsekwencye, czyli podaje się do dymisyi.

Stąd pochodzi, iż jak na giełdzie pojawiają się częstokroć **fałszywe manewry...** Podczas rozpatrywania projektów o kongregacyach klasztornych grupy **klerykalne i konserwatywne** parokrotnie próbowały **obalić rząd** w ten sposób, iż wnosiły projekty tak radykalne (np. w dziedzinie podatku progresywnego), że stojący u steru radykali burżuazyjni nie mogli na nie się godzić...

Manewr liczył się z tem, iż część socyalistów, chcąc jasno zaznaczyć swe stanowisko, będzie uważała za swój obowiązek w jakichkolwiekbądź okolicznościach głosować w Izbie za takim wnioskiem. Część inna natomiast zwalczać będzie ów wniosek, sam przez się dla niej sympatyczny, lecz wysunięty jedynie jako wybieg taktyczny **dla obalenia niemiłego żywiołom wstecznym rządu...**

Od ilościowego ustosunkowania tych dwóch wspomnianych grup: bardziej dogmatycznej i bardziej śledzącej taktykę parlamentarną przeciwległych stronnictw — nieraz mógł być zawisłym los gabinetu.

Rozumie się, że i ministrowie musieli w tej osobliwej grze brać w Izbie udział, zwłaszcza, że byli temi „figurami“, które „szachowano“ i oni przedewszystkiem liczyli się z „taktyką“.

Te parę słów wyjaśnienia podajemy bynajmniej nie w celu ogólnego rehabilitowania p. Caillaux.

W jego poglądach podatkowych odbija się cała nieszczerość ogromnej większości radykałów, którzy **w programie** mają frazesy daleko idące, a **w praktyce** są oportunistami, liczącymi się aż nazbyt z potęgą pieniądza... Zastrzeżenie to czynimy tembardziej, że nawet w danym przypadku nie zostało jeszcze wyjaśnionem bliżej, do jakiego przemówienia Caillaux list ogłoszony przez „Figaro“ się odnosił.

Przesłuchanie pani Caillaux.

Panią Caillaux przesłuchiwano wczoraj kilkakrotnie. Przesłuchiwanie nie przyniosło żadnych nowych szczegółów. Opowiedziała tylko, że dowiedziała się, iż Calmette ma zamiar ogłosić jeszcze kilka listów, wobec tego chciała zażądać od Calmette'a wyjaśnień. Czekała jednak zbyt długo. Gdy nareszcie Calmette wszedł, widok jego tak ją wzburzył, że strzeliła kilkakrotnie, a to tembardziej, że prezydent sądu Monier, którego się radziła, oświadczył jej, że niema środka prawnego, któryby zmusił dziennik do zaniechania kampanii, i odradzał jej wytoczenie procesu przed przysięgłymi, ponieważ tego rodzaju procesy są zawsze dla skarżących bardziej nieprzyjemne, aniżeli dla oskarżonych.

Na pytanie, skąd się dowiedziała, że Calmette miał zamiar opublikować jeszcze inne listy, odmówiła odpowiedzi, oświadczyła tylko, że to musi pozostawić w tajemnicy.

Intryga Barthou-Briand.

Dzienniki paryskie donoszą, że Calmette był **narzędziem w rękach obalonych prezesów rządu Barthou i Brianda,** którzy dostarczyli mu dokumentów przeciw Caillaux, aby obalić gabinet, którego on był duszą. Barthou i Briand podnieśli też na posiedzeniu Izby posłów zarzut, że Caillaux i były premier Monis zmusili sędziego śledczego Fabre'a do zatuszowania sprawy bankiera Rochette. Izba na wniosek Jaurèsa wybrała komisyę dla zbadania tej sprawy.

Demonstracye.

Rojaliści, zorganizowani w „Action française“, urządzają demonstracye na bulwarach rzekomo przeciw Caillaux, a w rzeczywistości chcą obalić obecny rząd radykalny, aby tacy zdrajcy jak Briand i Barthou znowu doszli do władzy. „Demonstracye“ te na razie odbijają się na kawiarniach i szybach.

Doniosłość uchwały Izby.

Cała prasa podnosi doniosłość wczorajszego posiedzenia Izby, zwłaszcza doniosłość uchwały o atrybucyach sędziowskich komisyi śledczej w sprawie Rochette'a. Konserwatywny organ „Echo de Paris“ nazywa uchwałę tę „skandalem“, ponieważ oddaje **najwyższą jurysdykcyę w ręce Jaurèsa,** który jest przewodniczącym tej komisyi.

Paryż, 18 marca.

Tłómaczenie się pani Caillaux.

Pani Caillaux rozmawiała wczoraj w obecności żandarma z mężem i adwokatem Laborim. Utrzymuje ona, że Calmette zamierzał ogłosić **dyskretną korespondencyę z mężem** z czasów, kiedy była jeszcze żoną pisarza Claretie i to spowodowało ją do tego, że postanowiła zażądać wyjaśnień od Calmette'a.

Co mówi „Figaro“.

„Figaro“ oświadcza, że pani Caillaux nie dokonała zamachu z obawy, że będą ogłoszone jej listy, gdyż redakcya wcale takich listów nie posiadała. Jedynym dokumentem, którego ogłoszenia obawiała się pani Caillaux i jej mąż, był protokół prokuratora Fabre'a, który dowodzi, że w aferze Rochette'a ówczesny prezydent ministrów, a obecny minister marynarki Monis wywarł presyę na prokuratora, aby rozprawę przeciw Rochette'owi odroczył i w ten sposób poszedł na rękę ministrowi skarbu Caillaux. Dokument, który były minister Barthou wczoraj odczytał w Izbie, znajdował się w kieszeni Calmette'a w czasie zamachu i dlatego wykazuje ślady od kul rewolwerowych.

Przed procesem.

Kodeks francuski przewiduje za zabójstwo **karę śmierci.** Sądzą jednakże, że przysięgli wezmą na uwagę okoliczności łagodzące i niemożliwość panowania nad sobą tak, że pani Caillaux może być skazana na **dwa lata więzienia** z prawem odroczenia odsiedzenia kary na czas nieograniczony.

Między rodziną Calmette'a a obrońcą pani Caillaux przyszło do skutku porozumienie, według którego wszystkie skandaliczne sprawy i epizody z życia prywatnego mają być z rozprawy **wyłączone.** Rodzina Calmette'a postanowiła przyłączyć się do skargi i żądać odszkodowania.

Łagodne więzienie.

„Figaro“ żali się z powodu wielkich protekcyj, jakiemi cieszy się p. Caillaux w więzieniu. Umieszczono ją w celi, którą specyalnie urządzono. W celi tej siedziała Teresa Humbert, Steinheilowa i Luiza Michel. Celę oczyszczono, umieszczono

---

HANNS HEINZ EWERS.

SOK POMIDOROWY.

Z niemieckiego tłumaczył K. G.

(Dokończenie).

— Koniec, dzielny, mały Bombita, zwyciężyłeś! — rzekł patron spokojnie.

Wtenczas stało się coś strasznego. Bombita Chico, u którego resztki żywotnego soku spowiły zwyciężonego w mokrą czerwoną chustę śmierci, oparł się mocno o ziemię rękoma i podniósł się wysoko, tak wysoko, że z rany na brzuchu masa żółtych wnętrzności wypełzła, jak gniazdo szkaradnych wężów. Wyprostował szyję, wzniósł głowę i w ciszy nocnej zagrzmiało z ust jego tryumfalne:

— Kukuryku!!

Potem opadł — to było ostatnie jego pożegnanie z życiem. — —

* * *

Zdało mi się, jakoby czerwona mgła spowiła moje zmysły; nie widziałem, nie słyszałem nic więcej; zanurzony byłem w purpurowem, niezgłębionem morzu. Krew wdzierała się do oczu i uszu, chciałem krzyczeć, ale gdy już otwierałem usta, napełniały się gęstą, ciepłą krwią. Dusiłem się — lecz gorszy, stokroć gorszy był ten słodki, szkaradny smak krwi na języku. Potem poczułem gdzieś kolący ból — nieskończoność upłynęła, zanim wiedziałem, skąd ból pochodził. Coś gryzłem, i to, w co gryzłem, sprawiało taki ból. Z niesłychanym wysiłkiem rozdziawiłem zęby.

Gdy wyjąłem palec z ust, obudziłem się. Cały paznokieć odgryzłem podczas walki i zęby wpiły się w mięso.

Andaluzyjczyk objął mnie za kolana.

— Caballero zechce zapłacić zakłady? — spytał. Kiwnąłem na znak potwierdzenia; potem zaczął w wielu słowach rachować, ile przegrałem i wygrałem. Wszyscy nas otoczyli kołem — nikt nie troszczył się o trupy.

Najpierw pieniądze! Pieniądze!

Dałem człowiekowi temu pełną garść i prosiłem, żeby rzecz załatwił. Zaczął liczyć się i rozrachowywać z każdym z osobna przy ochrypłych okrzykach.

— Zamało, caballero! — rzekł wkońcu. Czułem, że mnie oszukał, ale spytałem go, ile mam jeszcze dać i wręczyłem mu resztę.

Gdy zobaczył, że mam więcej pieniędzy w kieszeni, spytał:

— Caballero nie chciałby kupić nożyka małego Bombity? To przynosi szczęście, wielkie szczęście!

Kupiłem navaję za śmiesznie niską cenę. Andaluzyjczyk wsunął mi ją do kieszeni. Teraz już nikt nie zważał na mnie. Wstałem i słaniając się, szedłem w noc. Palec sprawiał mi ból, mocno go chustką obwiązałem. Wielkimi, głębokimi łykami piłem powietrze nocy.

— Caballero! — zawołał ktoś — caballero!

Odwróciłem się. Jeden z ludzi podszedł do mnie.

— Patron przysyła mnie, caballero! — rzekł — żeby caballero wziął z sobą przyjaciela swego.

Prawda — pop, ten pop!... Przez cały czas nie widziałem go, nie myślałem o nim!

Zawróciłem więc i wszedłem między krzaki kaktusowe. Skrwawione ciała leżały jeszcze przymocowane do ziemi. A nad niemi przechylał się pop, głaskając je delikatnymi palcami. Ale widziałem dobrze, że krwi nie dotykał się — nie! Tylko w powietrzu poruszały się jego ręce tam i z powrotem.

I widziałem, że były to piękne, delikatne ręce kobiety. — —

Jego wargi poruszały się: Piękna salsa — szeptał — piękny, czerwony sok pomidorowy!

Musiano go siłą odciągać, nie chciał stracić widoku. Bełkotał, drepcąc na nogach.

— Za dużo wódki — śmiał się jeden z mężczyzn. Ale ja wiedziałem, że nie wypił ani kropelki.

Patron zdjął kapelusz, a inni poszli za jego przykładem.

— Vayan ustedes con Dios, caballeros! — zawołał.

Gdy byliśmy na drodze, pop szedł już bez oporu. Uchwycił mnie za ramię i szeptał: Tyle krwi! Tyle pięknej, czerwonej krwi!

Jak ciężar z ołowiu uczepił się mnie, z trudem powiodłem oszołomionego w stronę Alhambry. Pod wieżą księżniczek zatrzymaliśmy się i siedli na kamieniu przydrożnym.

Po długiej chwili rzekł zwolna:

— Ach życie! Jakiemi rozkoszami jednak darzy nas życie!... Żyć jest rozkosz!

Zimny wiatr nocny chłodził nasze skronie, zrobiło mi się zimno. Słyszałem, jak pop dzwonił zębami, oszołomienie powoli znikało.

— Pójdziemy już, reverend? — spytałem.

Podałem mu znowu ramię.

Podziękował.

W milczeniu zstępowaliśmy do śpiącej Grenady.

w niej dywany, lampy i inne przedmioty, przywiezione z mieszkania p. Caillaux. Dano jej własną pościel i pozwolono przyjmować wizyty. Służba więzienna obchodzi się z nią z wyszukaną grzecznością. Do dyspozycyi p. Caillaux oddano też specyalną służącą, co sprzeciwia się regulaminowi więziennemu.

Po odroczeniu parlamentu.

Wiedeń, 19 marca.

U hr. Stürgkha zjawili się wczoraj prezes Koła polskiego dr Leo, przewodniczący Związku niemiecko-narodowego dr G. Gross i przewodniczący klubu chrześcijańsko-socyalnego Fink z żądaniem, aby parlament został zwołany **w maju.** Hr. Stürgkh oświadczył, że **nie może dać stanowczej odpowiedzi;** w każdym razie termin listopadowy jest **nietrafny,** gdyż rząd żadnej pod tym względem nie powziął jeszcze decyzyi.

Pożyczka na podstawie § 14.

W najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie rządu na podstawie § 14 o zaciągnięciu **pożyczki 350 milionów** w formie bonów kasowych. Pożyczka będzie umarzalną w terminie 15 lat, a koszty amortyzacyi i oprocentowania będą wynosiły do **30 milionów rocznie.**

Koło polskie

odbyło wczoraj posiedzenie, na którem omawiano sprawy bieżące. Między innemi postawił poseł dr Adolf Gross następujący wniosek: „Koło polskie domaga się zwołania parlamentu **zaraz po świętach wielkanocnych** celem przeprowadzenia reformy regulaminu Izby. Prezydyum Koła polskiego spowoduje wspólną konferencyę prezydyów większych klubów parlamentarnych celem poczynienia wspólnych energicznych starań w powyższym kierunku u prezydenta ministrów. Koło ustanowi w tej sprawie już teraz referenta“.

Wszystkie wnioski przekazano komisyi parlamentarnej.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 18 marca.

Przesłuchanie popa Hudymy.

Podobnie jak poprzedni oskarżeni i ten według swoich zeznań jest niewinnym barankiem, który z propagandą carosławną nic nie ma wspólnego. Sandowicz z powodu lektury kalendarza został prawosławnym popem, a Hudyma z powodu pięknych śpiewów w Ławrze peczerskiej.

Pochodzi z Brodów, tam kończył gimnazyum, był następnie 2 lata w seminaryum duchownem we Lwowie. Opuściwszy je, był kolejno urzędnikiem kolejowym, guwernerem, urzędnikiem Kasy zaliczkowej w Kulikowie, wreszcie wyjechał do Rosyi na teologię. W Ławrze peczerskiej, gdzie piękne śpiewy bardzo go do prawosławia zachęciły, poradzono mu, by pojechał do Jabłoczyna: stamtąd po półrocznym pobycie pojechał do Załucza. Skończywszy te „studya“, wyświęcony przez Antoniusza, objął „duszpasterstwo“ w Załuczu. Bardzo go tam za jego duszpasterską działalność prześladowano, wreszcie całkiem niewinnie znalazł się w areszcie śledczym.

Na pytania przewodniczącego odpowiada oskarżony, że aparaty kościelne dał mu arcybiskup Antoniusz.

Przew.: Czy arcybiskup Antoniusz dawał księdzu jakieś wskazówki na drogę?

Osk.: Żadnych. Zdecydowałem się jechać do Galicyi, bo tu już byli prawosławni.

Przew.: Czy w Galicyi jest więcej duchownych prawosławnych?

Osk.: W chwili mojego aresztowania, oprócz nas dwóch, był jeszcze ks. Illeczko.

Przew.: Czy ksiądz nie wie, co było przyczyną, że w Załuczu ludność przeszła na prawosławie?

Osk.: Opowiadano mi, że przed 10 laty był tam ksiądz, którego ludność bardzo kochała. Był tam ekonom, którego syn wyświęcił się na księdza i przez protekcyę dostał się na miejsce owego księdza, wbrew woli ludności. Ludność protestowała, lecz nic nie pomagało. Nie agitacya rubla wywołała prawosławie, tylko porada p. Trylowskiego.

Przew.: Czy ksiądz nie wie co o tem, że z Załucza jeździła deputacya do Petersburga i miała tam dostać 28.000 rubli na cerkiew prawosławną?

Osk.: Opowiadał mi o tem Michał Nahorniak, że był w Petersburgu, widział się tam z jakimś biskupem.

Z Bendasiukiem zna się z „Prykarpackiej Rusi“. Zasięgał jego rady, gdy starostwo husiatyńskie zakazało mu odprawiać nabożeństwa. Od niego otrzymywał też druki zgłoszenia przejścia na prawosławie.

Przewodniczący zadaje pytanie w sprawie szpiegostwa.

Przew.: Czy temu mostowi na Czeremoszu przypatrywał się ksiądz wcześniej?

Osk.: Zwracał on szczególniejszą uwagę, bo jest drewniany, a długi na kilometr.

Przew.: Dlaczego ksiądz zwrócił szczególniejszą uwagę na ten most?

Osk.: Bo każdy zwracał na niego uwagę.

Na pytania, skąd Sandowicz wziął się w Załuczu, odpowiada osk., że pisał po niego (do zachodniej Galicyi!), by przyjechał wyspowiadać jego i żonę.

Przew.: Czy ksiądz się wyspowiadał?

Osk.: Nie, bo nie było na to czasu. Przyjechał rano dwie noce nie spał, ranek spędziliśmy na pogawędce, a popołudniu udaliśmy się na przechadzkę; na moście spotkał nas żandarm i „zdenerwował nas“.

Z pytań prokuratora okazuje się, że osk. widział się w monastyrze jabłoczyńskim kilka razy z hr. Bobrińskim.

Pytania obrońców zakończyły przesłuchanie i tego oskarżonego.

We czwartek rozpocznie się postępowanie dowodowe.

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający w Niemczech. W Borna (Saksonia) z powodu unieważnienia mandatu członka „stronnictwa Rzeszy“ generała Lieberta odbył się wybór uzupełniający do parlamentu. Liebert otrzymał 8527 głosów, narodowy liberał Nietzsche 6437 głosów, **socyalny demokrata Ryssl 11.997.** Wobec tego odbędzie się wybór ścisły między Liebertem a Rysslem.

Nowy gabinet włoski. Według dzienników skład gabinetu jest następujący: Prezydyum i sprawy wewnętrzne Salandra, sprawy zagraniczne San Giuliano, kolonie Martini, sprawiedliwość Dari, wojna Spingardi, marynarka Millo, rolnictwo Cavasola, finanse Rava, oświata Daneo, roboty publiczne Ciufelli, poczta i telegraf Riccio. Gabinet ma być dzisiaj zaprzysiężony.

KRONIKA.

Czwartek 19 marca.

„Hamlet i hamletyzm“. Sprawozdanie z odczytu, umieszczone w numerze poprzednim, zawiera pewne niedokładności. Oczywiście nie blizko, lecz przeszło trzy wieki Hamlet odbywa wędrówkę po świecie. Uczonym, który zerwał z teoryą chorobliwości Hamleta, był nie Herder, lecz prof. Werder. Wyspiański kładł nacisk nie na pierwiastek woli i etyki u Hamleta, lecz na siłę jego inteligencyi itd.

Nowiny krakowskie.

Co komu z tej obiecanki? Wczoraj przyniosły „Czas“ i „N. Reforma“ równobrzmiące komunikaty o budowie pałacu sprawiedliwości, nowego mostu na Wiśle i dworca osobowego w Krakowie. Komunikaty mówią, w jakiem stadyum te sprawy się znajdują, wymieniają sumy na te budowle przeznaczone, ale nie mówią, kiedy te budowy się zaczną. Komunikaty uzupełniły redakcye wyrazami „nadziei“, że budowa rychło się rozpocznie i apelowały do prezydenta miasta, aby w tym kierunku użył swego wpływu, ale — to także nie przyspieszy terminu. Co ludności z obietnic, kiedy jej potrzeba pracy? Nim układy, komisye, kosztorysy itd. będą gotowe, bezrobocie może doprowadzić do smutnych zajść. Wtedy nie wystarczy powoływać się na komunikat na papierze.

Trzy wykłady o sejmie i kraju urządza komisya oświatowa w piątek 20-go b. m., w poniedziałek 23-go b. m. i w piątek następny: o finansach krajowych, szkolnictwie i szpitalnictwie. Wykłady odbywają się w sali Kasy chorych (Dunajewskiego l. 5, parter) o g. 7 i pół wieczorem. W piątek 20-go b. m. mówi dr Rosenzweig o polityce szkolnej. Wzywamy byłych uczniów szkoły partyjnej oraz wszystkich chętnych towarzyszy, aby wzięli udział w tych wykładach. Sprawa ważna, wybory do sejmu się zbliżają!

Budowa zakładów sanitarnych. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad dalszem wykonaniem uchwalonego przez Radę miasta programu budowy zakładów sanitarnych na Prądniku Białym. Aby ułatwić zajęcie i zarobek w obecnych czasach bezrobocia, uchwaliła sekcya rozpocząć budowę jak najrychlej, a jeszcze w roku bieżącym wykonać budowę 2 domów mieszkalnych dla służby tych zakładów i budowę pawilonu chorób zakaźnych, a wreszcie budowę kanału ulicznego do tych zakładów. Koszta tych robót przeniosą sumę 550.000 koron.

Pod adresem komisyi plantacyjnej miasta. Zaczęło się dawanie nowych ogrodzeń ochronnych i sadzenie drzewek na różnych ulicach. Dostała je między innemi ulica Miodowa i część Starowiślnej; niedaleko zbiegu tych ulic jest klin wolnej ziemi między ul. Starowiślną a Dajworem, otoczony opasaniem brukowem. Od zeszłego roku kawał ten leży odłogiem; garść konającej, nieszczęsnej trawy pokryła go w jednej części. Czyż nie można dać wyższego ogrodzenia, posadzić parę krzewów, zasiać trawy?

W Dreźnie, na takim skrawku ziemi, jest klomb kwiatów, otoczenie krzewami z boków, a nawet kilka ławek. Krzewy chronią od pyłu ulicznego.

Tak mało jest zieleni u nas poza plantami, że przydałby się nawet ten mały skrawek i ze względów estetycznych i hygienicznych.

Uniwersytet Ludowy urządził w lutym na sali głównej 32 wykłady z ogólną frekwencyą 2200 słuchaczy, w tem 3 wieczorki literackie, 5 opowiadań dla dzieci z obrazami świetlnymi, w innych lokalach 30 wykładów. Czytelnię odwiedziło 1480 osób, w bibliotece wypożyczono 4538 tomów 4800 czytelnikom.

W „Promieniu“ dnia 20 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem odbędzie się odczyt p. Władysława Gumplowicza p. t. „Legenda rasy aryjskiej“. Cena biletu 40 h, dla członków 20 h.

V. koncert symfoniczny Tow. muz. pod dyrekcyą F. Nowowiejskiego, zapowiedziany na piątek 20 bm., zainteresował koła muzyczne naszego miasta swym doborowym programem, na czoło którego wysuwa się zbiorowa kompozycya z r. 1814. Kompozycya ta składa się z fragmentów chóralnych i orkiestralnych: ustępy solowe w kantacie wykona prof. Ludwig. Obok kantaty znajdują się w programie 2 symfonie klasyczne: Haydna i Beethovena, zbliżone charakterem i duchem.

Niedola emigrantów. Na dworcu tuła się od kilku dni kilkuset emigrantów, którzy wrócili z Bogumina, ponieważ zostali przez agentów oszukani i nie znaleźli obiecanej im pracy.

Napad rabunkowy. Wczoraj wieczorem o 10-tej wszedł do sklepu p. Zarembowej przy ul. św. Tomasza jakiś wysoki mężczyzna, a zobaczywszy, że w sklepie prócz sprzedającej niema nikogo, wyciągnął wielki nóż i zagroził nim p. Zarembowej, mówiąc:

— Śmierć albo pieniądze.

Przerażona kobieta chciała wydać pieniądze, gdy w tej chwili wszedł do sklepu ktoś z kupujących. Sprawca więc zbiegł, ale nie na długo.

jeszcze tej samej nocy policya wykryła i aresztowała sprawcę w osobie Gieszkowskiego.

Nagły skon. W nocy wezwano pogotowie na dworzec kolejowy, gdzie zasłabł nagle urzędnik kolejowy, p. Kramarz. Lekarz stwierdził zgon wskutek udaru serca.

Aresztowanie oszustów. Policya schwytała dwóch handlarzy, sprzedających metalowe zegarki z łańcuszkami. Oszuści grasowali wśród emigrantów, jadących do Ameryki, i robotników sezonowych. Do nędzy życiowej biednych chłopów dołącza się jeszcze wyzysk.

Wyjaśnienie. Odnośnie do wiadomości, umieszczonej w „Naprzodzie" z 11 b. m. o aresztowaniu Ludwika Białoruskiego okazało się, że uczyniony mu zarzut skradzenia szpilki (agrafki) był nieuzasadniony. Szpilka jest jego własnością i została mu przez policyę zwróconą; niema też mowy o aresztowaniu.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: W. Feldman: „Rozwój polskiej myśli politycznej".

W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Adama Kropatscha „O Księciu Niezłomnym" Słowackiego z powodu wznowienia w teatrze miejskim. Wyjątki z „Księcia Niezłomnego" odczyta p. Lasoń.

W Nowej Wsi (w sali Neidlingera) w piątek o godz. 7 wieczorem: H. Raabe: „O budowie człowieka".

W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek o godz. 7 wieczorem: dr B. Zahorski: „Początki rodziny".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Hamlet".

Nowiny lwowskie.

Z Banku krajowego. Wydział krajowy zamianował posła, dotychczasowego wiceprezesa Rady nadzorczej Banku krajowego Kazimierza Laskowskiego prezesem Rady nadzorczej, a wiceprezesami dra Franciszka Paszkowskiego i Stefana Fadaka.

Zabicie dozorcy mostu. Za rogatką Żółkiewską koło Zboisk przejeżdżała wczoraj o godzinie 2 po północy fura przez most. Na furze jechali podobno studenci z Dublan. Jeden z nich spostrzegł, że za furą goni jakiś człowiek, i myśląc, że to bandyta, wystrzelił dwukrotnie z browninga, kładąc trupem goniącego za furą. Zabitym był dozorca mostu Jan Woźniak. Przypuszczają, że Woźniak gonił za furą, chcąc jadących ostrzedz, że most uszkodzony. Śledztwo w toku.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Żywiecki Uniwersytet Ludowy urządza w niedzielę 22 bm. o godz. 11 rano w sali „Urania" poranek artystów ze współudziałem Jul. Kadena i p. Romany Szpak-Bandrowskiej, artystki teatru w Krakowie. Poezye Sieroszewskiego, Daniłowskiego, Markowskiej, Bystrzonia i i. będą tematem prelekcyi. Tego samego dnia odbędzie się naukowa wycieczka do Bystrej, do zakładów górników II grupy. Także odbędzie się wieczór literacki, poświęcony poezyom górniczym.

Z Rawy Ruskiej piszą nam: Klęska bezrobocia nie ominęła i naszego miasteczka; cała ludność robotnicza, pozbawiona pracy, patrzy z trwogą w przyszłość, nie widząc z nikąd pomocy. Ruchu budowlanego niema żadnego, a przecież tylko podjęcie budowli państwowych może dać ratunek. Robotnicy udali się też w tej sprawie do starostwa z prośbą o przyspieszenie terminu robót państwowych. Jest to budowa gmachu sądu powiatowego i szkoły realnej. Formalności załatwiono, budowę uchwalono, ale zamiast nadziei choćby, że się budowę wnet rozpocznie, robotnicy usłyszeli krótką, twardą odpowiedź starosty: „Ja budowy nie mam żadnej i nie jestem budowniczym". Taką odpowiedź daje przedstawiciel rządu w miasteczku, gdzie na gmachach brak gzymsów, bo już dawno pospadały przechodniom na głowę. Nawet burmistrza brak w tej świetnej mieścinie. Cóż ci biedni robotnicy mają robić? Pracy niema, rabować nie wolno, pozostaje śmierć głodowa. Czy to nie jest igraniem z ogniem ze strony rządu? Czyż każda uchwała musi lata czekać na spełnienie?

Pożar w Wieliczce. Wczoraj wybuchł pożar w składach papieru J. Czerneckiego, właściciela drukarni i księgarni. Zapaliły się magazyny z książkami i odrazu buchnął silnym płomieniem, ogarniając cały budynek. Mimo akcyi ratunkowej ogień zniszczył cały magazyn. Szkoda bardzo znaczna, nie była ubezpieczona.

Pożar. Dnia 17 bm. wybuchł około godz. 4 po południu w Kościelcu pod Chrzanowem groźny pożar. Spłonęły cztery zagrody w najbliższem sąsiedztwie plebanii i dworu i to doszczętnie, gdyż nie było komu ratować i jedynie sikawka z Chrzanowa oraz kilku mieszczan ogień gasiło, natomiast ani służba dworska hr. Wodzickiego, którego pałacowi ogień nie groził, ani nawet sąsiedzi z Kościelca przy ogniu byli niewidzialni. Chaty asekurowane na 50 i 100 koron, zatem szkoda się biedakom nie zwróci.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowy generał-gubernator. O nowym generał-gubernatorze warszawskim podają następujące szczegóły: Generał jazdy Żylinskij jest wychowańcem akademii sztabu generalnego w Petersburgu. Po szeregu lat służby w sztabie głównym doszedł do stanowiska generała-kwatermistrza. Podczas wojny japońskiej był naczelnikiem sztabu namiestnika Dalekiego Wschodu, admirała Aleksiejewa. Po wojnie tej Żylinskij został dowódcą dywizyi jazdy w Kielcach. Od lat kilku Żylinskij zajmował stanowisko naczelnika sztabu generalnego w Petersburgu, na którem współpracował w reorganizacyi armii rosyjskiej lat ostatnich i uczestniczył kilkakrotnie w wielkich manewrach, oraz inspekcyach armii we Francyi, gdzie wielce jest ceniony.

Zawieszenie konserwatywno-ugodowego „Słowa". Izba sądowa warszawska zatwierdziła konfiskatę nru 62 „Słowa" z artykułem b. posła do Rady państwa p. A. Napiórkowskiego p. t. „W rocznicę reformy sądownictwa". Równocześnie Izba sądowa zarządziła zawieszenie wydawnictwa „Słowa" aż do czasu rozstrzygnięcia sprawy sądowej, wytoczonej z powodu wymienionego wyżej artykułu.

Ze świata.

Loterya klasowa. Przy wczorajszem ciągnieniu losów loteryi klasowej wygrał 200.000 kor. los nr. 54.319. 20.000 kor. wygrał los nr. 95.286. Po 10.000 kor. wygrały losy nr. 50.707 i 81.376. 5000 kor. wygrały losy 7.091, 29.119 i 84.135.

Proces o szpiegostwo w Wiedniu. W procesie o szpiegostwo przeciw 9 oskarżonym przesłuchiwano wczoraj świadków. Jako główny świadek występował komisarz lwowskiej policyi Charwat. Również przesłuchano jako świadka, skazanego przed kilku dniami za szpiegostwo, Reicha, którego przyprowadzono z więzienia. Przedstawiciel sztabu generalnego dawał wyjaśnienia. Dzisiaj wygłosi prokurator oskarżenie.

Samobójstwo dyrektora banku. Z Ołomuńca donoszą: Dyrektor ołomunieckiego banku kredytowego Loew popełnił wczoraj samobójstwo. Na onegdajszem posiedzeniu rady nadzorczej banku podniesiono przeciw Loewowi zarzuty, wreszcie go zasuspendowano. Bank znajduje się w trudnościach finansowych. Na razie wstrzymano wypłaty, a wypłaca się jedynie pieniądze złożone na książeczki wkładkowe. Wczoraj panował w banku wielki natłok publiczności; na dzisiaj zwołano zebranie akcyonaryuszów.

Ofiary orkanu. Z Nowoczerkaska donoszą: Według dotychczasowych wiadomości zginęło skutkiem ostatniego orkanu we wsi Gosudarewo 6 osób, we wsi Kagalników 18 osób, zaś we wsi Nahiczewanik 20 osób. Dokładne dane z innych miejscowości nie są znane. Wiele wiosek zalała woda podczas orkanu zupełnie. Sto wiosek kozackich u ujścia Donu jest zniszczonych.

TELEGRAMY

z 19 marca.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya dla spraw ubezpieczenia społecznego przyjęła §§ 21—22 według wniosków subkomitetu. Przystąpiono do dyskusyi nad sprawą powiatowych biur dla spraw ubezpieczenia.

Pożyczka galicyjska.

Wiedeń. Wczoraj przybyli do Wiednia marszałek krajowy hr. Gołuchowski, członek Wydziału krajowego Jahl i dyrektor Banku krajowego Steczkowski celem podjęcia rokowań o pożyczkę krajową w wysokości **60 milionów koron.** Z tej pożyczki mają być pokryte 26 milionów dawniejszych pożyczek, zaś z reszty ma przypaść 11 milionów na kredyty **z powodu klęsk** oraz 23 miliony na pokrycie **niedoborów budżetu krajowego** za lata 1911, 12 i 13.

O rozdział zapomóg w Galicyi wschodniej.

Wiedeń. Imieniem klubu ukraińskiego zjawili się wczoraj u prezydenta ministrów posłowie Kost' i Eugeniusz Lewicki w sprawie klucza rozdziału zapomóg w Galicyi wschodniej. Wyrazili oni życzenie, aby znaleziono sposób, według którego rozdział w Galicyi wschodniej dokonywałby się sprawiedliwie. Prezydent ministrów porozumie się z ministrem skarbu.

Strejk górników.

Praga. Według doniesienia tutejszych dzienników w szybie „Tegethof" północno-czeskiego Towarzystwa kopalni węgla w Maltheuer zastrejkowała większa część robotników z ogólnej liczby 500. Powodem strejku są różnice co do płacy.

Przeciw polityce antypolskiej.

Berlin. W komisyi budżetowej sejmu pruskiego podczas obrad nad budżetem komisyi kolonizacyjnej jeden z mówców centrum ganił politykę polską rządu. Wydano miliard pruskich pieniędzy, a mimo tego 99.689 hektarów ziemi niemieckiej przeszło na własność polską. Nie można też powiedzieć, aby polityka polska podnosiła powagę Prus za granicą. Jeden z mówców konserwatywnych zaznaczył, że polityka kolonizacyjna Niemiec jest defenzywną, ponieważ nie idzie o wypieranie polskości.

Rewizya konstytucyi w Rumunii.

Bukareszt. Izba postanowiła 100 głosami przeciw jednemu rozpocząć dyskusyę nad rewizyą konstytucyi. Senat przyjął 72 głosami przeciw 5 odpowiedź na mowę tronową.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Pobożni arystokraci w śledztwie.

W tych dniach, jak donosi paryski „L'Homme libre", wniesiona została do sądu paryskiego skarga księdza Estevenet, proboszcza z Belmont, oraz kapitalisty Luguela z Chatoroux — przeciwko „Federacyi katolickiej" o zwrot na rzecz pierwszego 30.000 a drugiego 25.000 franków.

Przedwstępne śledztwo doprowadziło do rozpoczęcia dochodzeń w kierunku uchybienia ustawie o stowarzyszeniach i oszustwa przeciwko: hr. Ludwikowi de la Tour, prezesowi rady administracyjnej „Federacyi", hr. de Clermont-Tonnerre, Grimaldiemu, tytułującemu się margrabią San Damiano, szambelanowi papieskiemu oraz przedstawicielom dwu agentur Brieuxowi i Reynaudowi.

Wymienieni założyli ową „Federacyę katolicką" z kapitałom 100.000 franków. Żadaniem towarzystwa miało być przychodzenie z pomocą finansową (zapewne pożyczki?) księżom, którzy mogliby potrzebować tejże skutkiem nowych warunków, stworzonych przez rozdział kościoła od państwa.

Stały dopływ pieniędzy miało otrzymywać towarzystwo drogą umów z kupcami, którzy zgodziliby się przelewać do jego kasy pewien odsetek od swych obrotów. Widocznie rachowano na to, iż kupcy, mający odbiorców ze sfer pobożnych i arystokratycznych nie ośmielą się takiemu żądaniu odmówić.

Wśród osób zaś, do których zwrócono się o branie udziałów, znaleźli się ks. Estevenet i Luguel.

Założyciele oświadczali, że działają za zgodą i upoważnieniem arcybiskupa paryskiego.

Margrabia San Damiano jeździł też do Rzymu, gdzie wedle własnych relacyj był przyjęty szczególnie życzliwie przez otoczenie papieskie.

Dla podkreślenia swoich stosunków z Watykanem towarzystwo postanowiło ofiarować papieżowi z powodu uroczystości konstantynowskich jakiś tryptyk i korespondowało z komandorem Puccinellim, intendantem pałacu watykańskiego, aby się upewnić, jak papież zapatruje się na podobny dar, którego szkic został odfotografowany.

Wszystko to imponowało, zwłaszcza księdzu Estevenet, który, dawszy się początkowo namówić tylko na udział 10.000-tysięczny, potroił wkońcu tę sumę.

Tymczasem paryski organ dyecezyalny „Semaine religieuse" doniósł był niedawno, iż owa „Federacya katolicka" jest zachwianą.

Ksiądz Estevenet zażądał wtedy wyjaśnień i rachunków. Zbywano go odpowiedziami, iż pieniądze jego zostały przekazane arcybiskupowi z Auch dla uzyskania odeń autoryzacyi dla towarzystwa, że pośredniczył w tej sprawie hr. Montebello — niestety już nie żyjący. Wkońcu ks. Estevenet, zamiast brzęku pieniędzy słysząc historyjki, stracił cierpliwość i zaskarżył towarzystwo do sądu.

Rewizya, dokonana u organizatorów pobożnego stowarzyszenia, przy której zabrano wszelkie papiery, odnoszące się do jego działań, nie zdołała ustalić, gdzie się podziało 55.000 franków obu skarżących?

Przygody rosyjskiego prelegenta w Prusiech.

Tow. Łunaczarskij w Berlinie.

Znany rosyjski publicysta socyalistyczny i krytyk, autor dzieła „Religia a socyalizm", tow. Łunaczarskij, przebywający stale w ostatnich czasach w Paryżu lub we Włoszech, wybrał się do Berlina z odczytem dla kolonii rosyjskiej...

W „Berl. Tageblatt" tak przedstawia sam niefortunny prelegent swoje przygody:

Berlińska policya udzieliła uprzejmie zezwolenia stowarzyszeniu rosyjskich akademików na urządzenie 2 odczytów: o Gorkim i Verhaerenie. Nic nie miała także przeciw temu, aby ogłosić o tem w inseratach pism.

Dnia 23-go lutego b. r. prelegent Łunaczarskij przybył do Berlina i tegoż dnia wygłosił odczyt o Gorkim. D. 25 lutego miał odbyć się drugi wykład.

Lecz nie zdążyła jeszcze publiczność zapełnić sali, gdy wszedł jakiś elegancki pan, jak się później pokazało, komisarz policyjny i specyalista od spraw rosyjskich — za nim ukazał się „Szucman". Podszedł do Łunaczarskiego i szepnął mu, że jest aresztowany.

Nagle zjawiło się na sali jeszcze kilku eleganckich panów...

Łunaczarskiego posadzono do automobilu. Wszystko to się działo z niesłychaną szybkością. Policya działała tak energicznie, jak gdyby się jej udało złapać najniebezpieczniejszego zbójników.

Automobil podjechał do mieszkania Łunaczarskiego. Stamtąd zabrano jego rzeczy i odwieziono pana prelegenta do głównego zarządu policyjnego. Poprowadzono go długimi korytarzami. Wkońcu stanął przed urzędnikiem, który zarządził powierzchowne badanie. Odebrano pieniądze i listy, dokumenty i zegarek.

I znów go poprowadzono — widocznie do jakiejś celi. Prelegent oświadcza, że będzie się skarżył. Otrzymał obojętną odpowiedź, że skarżyć się może — dopiero jutro. Jakiś dozorca zakomenderował:

— Wszystko do kapelusza!

Łunaczarskij nie zrozumiał. Gdy jednak dozorca powtórzył swój okrzyk podniesionym głosem, prelegent zrozumiał i pokornie położył do kapelusza portmonetkę, grzebyk, ołówek i przypadkowo znalezioną w kieszeni maluśką rękawiczkę dziecka-syna.

Dalej zażądano od więźnia, aby się rozebrał, potem, aby zdjął buty. Krawat zabrano, lecz później oddano z powrotem z uwagą:

— Do krawata i tak się nic nie schowa.

Następnie zaprowadzono pana prelegenta do celi Nr 21. Pozwolono mu się ubrać. W celi było ciemno i więzień zaczął protestować.

— To nic, lepiej się pan wyśpisz!

Na drugi dzień prelegent spostrzegł, że w celi wogóle niema urządzeń dla sztucznego oświetlenia. Rozległ się głos:

— Wstawać! Sprzątać cele!

Otworzono drzwi i ręka niewidzialna postawiła garnek z jakąś obskurną czarną lurą (prawdopodobnie kawą), oraz kawałek chleba. Chleb możliwy, zaś „kawa" dla wewnętrznego użytku zgoła niemożliwa... Więzień ofiarował kawę na rzecz penatów tego domu.

Następnie prelegenta wykąpano w łazience więziennej wraz z dwoma złodziejami. Wkońcu odbyło się poważniejsze badanie. Urzędnik absolutnie nie chciał uwierzyć, że Łunaczarskij to prawdziwe nazwisko, a nie pseudonim. Gdy się pokazało, że ojciec Łunaczarskiego był generałem, wywarło to widoczne wrażenie. Wkońcu na podstawie listów i dokumentów przekonano się, że Łunaczarskij jest istotnie — Łunaczarskij. Pokazało się, że aresztowano Ł. na skutek denuncyacyi jakiegoś szpiega; konsul rosyjski tu się niczem nie przyczynił.

Jak widać, denuncyacya szpiega wystarcza, aby w Prusiech człowieka zaaresztować i przetrzymać przez noc w więzieniu.

Po upływie dwóch godzin Łunaczarskij opuścił Berlin, obowiązując się nie przekraczać granicy pruskiej **w ciągu lat 49.** Czyli że będzie mógł przyjechać do Berlina w 87 roku życia i wówczas ewentualnie dokończyć wykład o Verhaerenie...

Łunaczarskij wszczął proces przeciw Jagowowi, prezydentowi policyi berlińskiej przez swego adwokata dra Eikla.

Ofiary rulety.

Z tragedyj w Monte Carlo.

Znaną jest rzeczą, że rok rocznie mnóstwo ofiar pochłania nieszczęśliwa namiętność gry w ruletę. Smutnie kończą niotylko lekkomyślni poszukiwacze przygód, lecz spokojni ojcowie rodzin, solidni działacze społeczni, umiarkowani ludzie interesu...

Niejaki Arnim przebywał w Monte Carlo w ciągu dziesięciu sezonów, poczynił dużo ciekawych obserwacyj i obecnie wydał zajmującą książkę: „**Monte Carlo**" — „przestroga dla rodaków-Niemców". Opisuje szczegółowo stosunki w jaskiniach gry i wylicza ofiary, jakie pochłonęła straszna namiętność w ciągu lat ostatnich.

Zazwyczaj się kończy na samobójstwie, zbrodni lub łapach lichwiarza.

Przed paru laty zniknęła gdzieś w Monte Carlo bogata Szwedka nazwiskiem **Levin.** Posiadała masę kosztowności, które zazwyczaj na sobie nosiła. W zażyłych stosunkach przebywała z pewnem małżeństwem angielskiem.

Pewnego dnia w Marsylii spostrzeżono wśród przesyłanych pakunków jakąś skrzynkę pokrwawioną. Udało się znaleźć nadawców (owe małżeństwo angielskie) i zaaresztować; później skazano ich na śmierć. Cynicznie przyznał się małżonek do tego, że panią Levin zamordował, pokrajał na kawały i wysłał w skrzyni w świat daleki. Wszystko, co miał, przegrał w ruletę i inaczej nie mógł postąpić.

Podobnych zbrodni możemy opowiedzieć bez liku. Ślady zaś ruiny materyalnej, spowodowanej przez ruletę, znajdziemy wszędzie — w Londynie i Rzymie, Wiedniu i Paryżu, oraz nawet w drobnych mieścinach tyrolskich.

W **Montonie** powszechnie znają pewnego szczupłego, jak tyczka, pana w krótkim palecie i z monoklem. Jest to lord angielski, który puścił już miliony i został opuszczony przez własną rodzinę. Obecnie w drodze łaski wypłaca mu ruleta po 10 franków dziennie. Dziś jednak ruleta nie jest tak szczodrą i najwyżej poszkodowanemu w podobny sposób wypłaca koszta podróży powrotnej, wymagając poświadczenia odbioru i obietnicy zwrotu.

Zmarły król szwedzki spędzał ostatnią zimę przed śmiercią w pobliżu Mentony. Jego **szambelan,** pewien hrabia ze starego rodu szwedzkiego, przepuścił w Monte Carlo całą królewską kasę podróżną. Gdy później już w Sztokholmie nagle zaprezentowano niewyrównane rachunki, defraudacya wyszła na jaw. Hrabia zresztą zdążył ulotnić się, jak kamfora.

Pewien **kupiec** z Berlina, ofiara fatalnej swej namiętności, sfałszował akcye fabryk stalowych w Bochum. Zastawił te papiery za 30.000 marek i z tymi pieniędzmi pospieszył do Monte Carlo, aby wypróbować nowego systemu gry, oczywiście zupełnie pewnego. Wrócił bez grosza i spróbował po raz drugi papiery sfałszować, lecz nie udała mu się sztuka i dostał się pod klucz.

50-letnia **kucharka** po 30-letniej ciężkiej pracy uzbierała sobie kapitalik. Otrzymała jeszcze mały spadek po matce. Za te pieniądze otworzyła sobie małą restauracyę w pobliżu Metzu. Miała także wspólnika, jakiegoś dalekiego krewnego. Pewnego dnia wspólnik znikł. Zabrał wszystkie pieniądze, zastawił, co można było zastawić, posprzedawał różne rzeczy. Wybrał się bowiem do Monte Carlo, aby urzeczywistnić swe stare marzenie — rozbić bank. Miał naturalnie „zupełnie pewny" plan. Puścił naturalnie wszystko, zaś restauracya poszła na licytacyę. Stara kobiecina na starość znowu musiała wziąć się do ciężkiej pracy.

Pani dr. H. z Charlottenburga po olbrzymiej przegranej w Monte Carlo dostała takiego rozstroju nerwowego, że postanowiła skończyć samobójstwem — wraz z dziećmi, w tej liczbie z 16-letnią córką. Istotnie, **zatruła siebie i dzieci gazem.**

Tę listę ofiar — pochodzących, jak widzimy, ze wszelkich klas społecznych, moglibyśmy przedłużać bez końca. Straszne spustoszenia czyni ruleta!

Rozmaitości.

Z aktu oskarżenia przeciwko prof. Baudouinowi. W związku ze sprawą skazania prof. Baudouina de Courtenay przez sąd rosyjski na 2 lata twierdzy znajdujemy w „Dzienniku Petersburskim" poniższy wyciąg z aktu oskarżenia:

„Rzeczywisty radca stanu, Jan Baudouin de Courtenay, liczący 68 lat, oskarżony jest o to, że we wrześniu 1913 roku wydał i rozpowszechnił z pomocą sprzedaży paręset egzemplarzy napisano

przezeń i wydrukowanej w drukarni Stasiulewicza broszury p. t. „Nacyonalnyj i teritorialnyj priznak w awtonomii“: 1) nawołującej świadomie do popełnienia czynu buntowniczego przez wyjaśnienie w tej broszurze, iż Rosya, stanowiąca „kolos geograficzny“ i „potwór państwowy“, nie może funkcyonować bez politycznie autonomicznych obwodów, skutkiem centralizacyi winna ulegać stopniowemu paraliżowi, że, wobec tego, należy Rosyę podzielić na poszczególne stany lub politycznie wyodrębnione kraje, związane łączącą je umową, a dla osiągnięcia tego należy znieść wszelkie przywileje i ograniczenia, związane z pochodzeniem danej osoby, ogłosić kompletne równouprawnienie wszystkich bez różnicy obywateli i obywatelek i uznać państwo za poza-wyznaniowe i poza-narodowościowe; że w imię dobra ludu raz na zawsze należy usunąć molocha państwowości, któremu w ofierze przynoszone jest szczęście i dobrobyt poszczególnych osób i grup społecznych; 2) zawierającą w sobie kłamliwe informacye o działalności instytucyj prawodawczych wogóle i szeregu urzędników w szczególe, wywołujące w ludności wrogi do nich stosunek przez twierdzenie, iż „obecni prawodawcy i rządcy Rosyi chcieliby znieść najmniejsze ślady miejscowej samodzielności“, że ich miłość bliźniego „ucieleśnia się w pogromach, w ekspedycyach karnych i we wszelkiem niszczeniu się nawzajem“, że „patryoci swojej ojczyzny“, poczynając od b. ministra Plehwego, urządzają pogromy, że byli naczelnicy miast von Wahl i Klejgels pozwalali policyi brać łapówki przy „obejściu praw“, i że Rosya jest „rozkawałkowana na generał-gubernatorstwa, w których satrapi wydają prawa według swego widzimisię i rozporządzają się dowolnie życiem obywateli“ i że „w miarę wzrostu poprzedniej państwowości rosyjskiej lud wpadał w coraz większą niewolę, a korzyści z tego ciągnęła tylko grupa przywódców i wyzyskiwaczów“.

Brudny śnieg. Z Tyflisu na Kaukazie donoszą pod datą 15 bm.: Dziś obserwowano w mieście i okolicy dziwne zjawisko na niebie. Od rana niebo pokryte było żółtawo-brudnemi chmurami, i podczas wielkiej mgły spadł śnieg zmieszany z brudem. Zjawisko to tłómaczy się orkanami, które miały miejsce nad koleją kaukaską, gdzie wichry silne tyle kurzu i piasku pozmiatały, że wały piasku nagromadzone na dworcach i torach uniemożliwiały ruch kolejowy. W Temir Chan Szura orkan trwał przez 16 godzin i pokrył całe miasto grubą warstwą kurzu, a powietrze było do tego stopnia przesycone kurzem, że już o godzinie trzeciej zapanowały zupełne ciemności. W Szemacha podobnie jak w Tyflisie spadł brudny deszcz, podczas gdy powietrze było zadymione.

Zamachy na lotników angielskich. Podczas śledztwa za przyczyną nieszczęśliwego wypadku, który się niedawno wydarzył dwom angielskim lotnikom kapitanowi Allen i oficerowi Burroughs, zrobiono bardzo ciekawe odkrycie. Dwupłatowiec przewrócił się z powodu złamania kierownicy steru. Stwierdzono, że w miejscu, gdzie kierownica przymocowana była do steru, kierownica była nadpiłowana. Mechanik, który ostatni aparat przed odjazdem kontrolował, niczego nie zauważył. Nie można stwierdzić, kto przy kierownicy piłował, i przypuszczać należy, że chodzi o czyn zbrodniczy, tembardziej, że i dawniejsze wypadki wykazywały nieraz te same przyczyny. Dały one już powód, iż postawiono ministrowi wojny odpowiednie zapytanie. I w tym razie pragną posłowie w tej kwestyi interpelować ministra wojny.

Olbrzymie manewry niemieckie. Korespondencya wojskowa berlińska „Heer und Politik“ donosi, że zapowiedziane na lato br. wielkie manewry niemieckie będą obejmowały 6 korpusów (12 dywizyj). Tak wielka ilość żołnierzy będzie użyta, że do transportu powrotnego użyje zarząd kolei 600 specyalnych pociągów. W manewrach będą użyte balony i latawce, oraz 12 brygad artyleryi polnej i cały stan prezencyjny oddziałów technicznych i inżynierskich wspomnianych 6 korpusów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz po 40 h, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Baczność krawcy!** Walne zgromadzenie „zgromadzeń towarzyszów i towarzyszek krawieckich“ odbędzie się w niedzielę 22 marca o godz. 10 ½ przed południem, a w razie braku kompletu o 11 ½ bez względu na komplet. Porządek obrad: 1. Statut zatwierdzony przez c. k. Namiestnictwo i wprowadzenie obowiązujących nim norm. 2. Stosunki w zawodzie krawieckim, a organizacya zawodowa. O czem zawiadamiając, proszę kolegów i koleżanki o liczne przybycie. Jan Jasiński.

* **„Józefówka“**, tradycyjna zabawa taneczna odbędzie się w Krakowie w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5), zamiast 19, w sobotę 21 marca.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“** urządza we środę 25 marca br. zabawę dla dzieci swoich członków i ich rodzin w lokalu Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5). Program: 1) Odegraną będzie sceniczna baśń „Kopciuszek“; 2) Odtańczą w 4 pary krakowiaka; 3) Żywe obrazy; 4) Deklamacya; 5) Śpiewy; 6) Gry; 7) Kosz słodkiego szczęścia. Początek o godz. 4½ po południu.

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców,** Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.

Biuro poszukuje miejsc wolnych dla dwóch zdolnych przykrawaczy.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).



Młodego pomocnika fryzyerskiego poszukuje J. Katz, Prądnik Czerwony.

Młodsza handlowczyni z działu bławatnego znajdzie umieszczenie zaraz. Tani Polski Bazar. Lubicz 3.

Biegła modniarka żydówka znajdzie pomieszczenie w pierwszorzędnym magazynie w Rzeszowie. — Bliższe wiadomości u Efraima Wildera na Stradomiu L. 16.

Fortepian prawie nowy, marki „Petrov", jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Grodzkiej 21. II. piętro.

Do wynajęcia od 1 lipca sklep w Rynku głównym z 3 ubikacyami i 2 piwnicami. Wszędzie oświetlenie elektryczne. Cenę poda p. Józef Robak Kraków, Zwierzyniecka 11.

BIBUŁKI SASSOWSKIE
:TUTKI:
HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%
NA RZECZ
Towarzystwa Szkoły Ludowej.

KAPELUSZE
HABIGA • BORSALINO • PLESSA
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECINNE
POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE:
Á LA VILLE DE PARIS
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu **16.**

Spółka Fakturowa w Krakowie
Stow. zar. z ogr. por.
ULICA PODWALE L. 7
Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem
oraz **FILIA w TARNOWIE**

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa.

Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i rachunek bieżący

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia
Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

GODZINY KASOWE:
od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

MiKOL

PŁYNNA PASTA DO POSADZEK LINOLEUM I PODŁÓG LAKIEROWANYCH.
WYRÓB KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 9.

Główny skład: **Reim i Sp., Kraków, Rynek.**

Czy istnieje natychmiast nieszkodliwie działający środek przeciw
osłabieniu męskiemu?
Bardzo zajmująca broszura o zdumiewającem odkryciu niemieckiego badacza Afryki (które także przez licznych niemieckich i zagranicznych profesorów i lekarzy uznane), wysyła po przesłania 20 hal. w zamkniętej podwójnej kopercie bez druku Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 39 (Ffo).** Panowie każdego wieku, którzy dotychczas wszystko możliwe (aparaty, pigułki, metody, proszki, tak zwane środki wzmacniające i t. d.) bezskutecznie używali, będą mi w dzięczni po przeczytaniu mojej broszury. Napiszcie natychmiast, gdyż tylko pewna ilość egzemplarzy jest do dyspozycyi.

NA RATY
tygodniowe lub miesięczne bez podrożenia

nabyć każdy może towary wszelkiego rodzaju jak ubrania, buciki, kapelusze z pierwszorzędnych fabryk, ubranka dziecinne, bieliznę, koce, kołdry, kapy, pledy, chustki jedwabne i inne, przybory do podróży i sportu, parasole, laski, także **zegarki i bižuterye** w złocie i srebrze, oraz wszelkie towary galanteryjne i modne **w jedynym tego rodzaju handlu, który posiada wszelkie towary w wielkim wyborze na składzie** pod firmą
TANI POLSKI BAZAR
Kraków, ulica Lubicz L. 3 (obok dworca).

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy:
Berlin W. 64 Bahnhofstrasse 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi:
Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	2,215.256·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	11,718.647·—	

SZCZEGÓLNE KORZYŚCI

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa** lub **pojedynku**, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera obiektywne fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5.
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).